

Joanna Kosturek
Uniwersytet Jagielloński

„A ja zapisywałem siebie” – o *Dzienniku* Mieczysława Jastruna

Abstract: The author of the sketch reads the *Diary* as a work behind the origin of which there is a sense of disappearance of life in the passing time, typical for Mieczysław Jastrun. In the context, the diary – filled, among others, with a register of small, everyday activities – seems to be a record through which Jastrun attempts to defy the nothingness and preserve his individual existence. The recording of everyday life is, however, not enough to fulfill this task on its own. Formulating remarks on Jastrun’s attempts to record his own existence and consciousness, the author references a text by Georges Gusdorf, in which the French philosopher discusses the goals and assumptions of autobiography, such as: creation of a coherent outline of one’s fortunes, interpretation and understanding of events and experiences of life, discovery of the truth of one’s own personality. *Smuga światła* [*Streak of Light*] is surely such a record. The uniqueness of individual consciousness is, however, expressed most fully in Jastrun’s metaphorical images, found not only in his poetry but also in the *Diary* and the *Streak of Light*. The author of the sketch, referencing and juxtaposing specific fragments of Jastrun’s poems, autobiography and diary, reads the meanings and connotations of one of these images – a beautiful woman entering a house – simultaneously showing the coherence of the subject’s imagination and sensitivity. Tracking of these distinctive images in the poet’s works and decyphering of their meanings resembles exploration of a “self” having a specific identity included in the texts. These images encompass an interpretation of the subject’s existence, express its distinctive metaphysical convictions, whereas their repeatability and permanency constitute the subject’s identity, preserving its existence in the volatile time.

Keywords: Mieczysław Jastrun, diary, autobiography, notes, consciousness, existence, persistence, time

Streszczenie: Autorka szkicu czyta *Dziennik* jako utwór, u genezy którego znajduje się charakterystyczne dla Mieczysława Jastruna poczucie znikania życia w upływającym czasie. W tym kontekście diariusz – wypełniony przede wszystkim rejestrem drobnych, codziennych zajęć – jawi się jako zapis, za pomocą którego Jastrun chce przeciwstawić się nicości oraz utrwalić swoje jednostkowe istnienie. Samo notowanie codzienności nie wystarcza jednak, by spełnić to zadanie. Formułując uwagi o Jastrunowych próbach zapisania własnej egzystencji i świadomości, autorka przywołuje tekst Georges’a Gusdorfa, w którym francuski filozof pisze o celach i założeniach autobiografii, między innymi takich jak: stworzenie spójnego zarysu losu, zinterpretowanie i zrozumienie zdarzeń i doświadczeń życia, odkrycie prawdy własnej osobowości. Zapisem tego typu jest z pewnością *Smuga światła*. Niepowtarzalność jednostkowej świadomości najlepiej jednak wyraża się w tworzonych przez Jastruna metaforycznych obrazach, które można odnaleźć nie tylko w jego liryce, lecz także w *Dzienniku* czy *Smudze światła*. Autorka szkicu, przywołując i zestawiając ze sobą konkretne fragmenty wierszy oraz autobiografii i diariusza Jastruna, odczytuje znaczenia i konotacje jednego z takich obrazów – wejścia pięknej kobiety do domu, i pokazuje jednocześnie spójność wyobraźni i wrażliwości podmiotu. Śle-

dzenie tych znamienych obrazów w twórczości poety i rozszyfrowywanie ich znaczeń przypomina odkrywanie „ja” o określonej tożsamości, wpisanej w teksty. Obrazy te zawierają w sobie interpretację egzystencji podmiotu, są wyrazem znamienych dla niego przeświadczeń metafizycznych, a ich powtarzalność i stałość konstytuuje tożsamość podmiotu, utrwala jego istnienie w zmiennym czasie.

Słowa kluczowe: Mieczysław Jastrun, dziennik, autobiografia, zapiski, świadomość, egzystencja, trwanie, czas

W niespełna trzy tygodnie po rozpoczęciu prowadzenia dziennika Jastrun przerywa notowanie. Po jedenastu dniach podejmuje na nowo trud regularnego zapisywania mijających dni, by kontynuować tę czynność przez kolejnych dwadzieścia sześć lat¹, mimo pojawiających się czasem zniechęcenia, braku cierpliwości czy poczucia, że tworzone zapiski są nieistotne². Od wszystkich zwątpień w sens podjętej pracy silniejsze okazuje się głębokie przeświadczenie, że nie można zaniechać próby notowania życia – a wysiłek ten powinien się stać obowiązkiem, czynnością nawykową:

Tyle dni nic nie notowałem. Nie mogę się przyzwyczaić. Ale będę próbował dalej. Ile po powrocie z Obór zaszło: chyba wszystkiego nie potrafię odtworzyć. Materia życia jest płynna, tak płynna, tak uciekająca, szybciej niż woda górskiego potoku (Dz, 12).

W lakonicznej wzmiance o mijającym czasie życia i próbach jego odtworzenia odbija się – niemożliwe do zrealizowania – pragnienie Jastruna, by zapisywać **wszystko**, co mu się wydarza. Autor wypełnia zatem swój notatnik głównie relacjonowaniem drobnych spraw, powszednich trosk i zdarzeń, które układają się w kronikę zwyczajnego, monotonnego istnienia. Dziennik, jak życie, zawiera w sobie wszystko: moralne niepokoje towarzyszą tu lękom o zdrowie, sprawozdania z wizyt u dentystki – posiedzeniom ZLP, refleksja na temat własnego powołania poetyckiego – gorzkim uwagom o niedogodnościach dnia codziennego, które utrudniają pisanie. W dzienni-

¹ Należy jednak zaznaczyć, że ta systematyczność nie jest równoznaczna z notowaniem przez autora w diariuszu każdego dnia. Szczególnie w latach 1980–1981 Jastrun sporządził niewiele zapisów.

² Zob. na przykład następujące fragmenty: „Nie mam cierpliwości zapisywać co dzień tego, co się stało lub pomyślało” (Dz, 95); „Po co piszę? Dla kogo? Dla siebie tylko, aby mieć ślad po sobie. Każę spalić, by nie doszło do niczych rąk” (Dz, 72); „Piszę ten dziennik bez zamiaru, aby kiedykolwiek został opublikowany. Charakter tych notatek jest chyba dostatecznie skromny i przeznaczony tylko dla piszącego, któremu czas coraz gwałtowniej ucieka” (Dz, 147). W artykule posługuję się następującymi skrótami na oznaczenie dzieł Mieczysława Jastruna: Dz – *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002; SŚ – *Smuga światła*, Warszawa 1983; WoŻ – *Większe od życia*, Warszawa 1960; SO – *Strefa owoców*, Warszawa 1964; WBD – *W biały dzień*, Warszawa 1967. Liczba po skrócie oznacza numer strony.

ku na równych prawach pojawiają się kwestie powszechnie klasyfikowane jako poważne, wzniosłe i te, które uznaje się za wstydlive (jak problemy ze zdrowiem – na przykład relacje dotyczące stanu zębów). Nie ma idei porządkującej, artystycznego zamysłu – diariusz przyjmuje jednostkowe istnienie tak, jak ono się zjawia – nie poddaje go literackim zabiegom kreowania, nie przekształca go w sztukę. Zapiski często sprawiają wrażenie nieopracowanych literacko³, niezhierarchizowanych, czynionych naprędce. Autor w sposób szkicowy zdaje relację z przebiegu dnia – nierzadko ograniczając się tylko do wyliczenia wykonywanych czynności, a notatki przybierają formę fragmentów o charakterze ściśle prywatnym (jak zapisy dotyczące chorującego ciała czy odcinka emerytury). Mówiący nie jest zatem podmiotem podejmującym się takiego rozpoznania własnej egzystencji, które miałyby kształt większej, scalającej narracji.

U źródeł tego typu zapisu znajduje się jednak przejmujące doświadczenie metafizyczne. Niezapisana codzienność potęguje bowiem dręczące poczucie zanikania rzeczywistości – a tym samym czyni istnienie pisarza nierealnym, halucynacyjnym, nieznośnym:

Niepokojące, nie do wyrażenia poczucie znikania wszystkiego, starzenia się mojego i przedmiotów (Dz, 87).

Piszę ten dziennik tylko dla siebie, nie zapisuję myśli, dla tych – miejsce gdzie indziej, zapisuję drobne wydarzenia, by je zatrzymać, utrwalić, znieść ich halucynacyjność (Dz, 87).

Przerwałem notowanie w dzienniku. A **przecież działo się coś w tym czasie, płynęło, upływało, mijalo** (Dz, 249).

Notowanie nieistotnych okrucich życia – takich, o których zapomina się w ciągu mijających godzin, dni i tygodni, tak że wreszcie, po latach, czas przeszły indywidualnego istnienia wydaje się pusty, niewypełniony treścią – to zatem próba pochwycenia uciekającej „materii życia”. Oddanie tej materii w notacji dziennikowej wymierzone jest przeciw temu, co Jastrun określa „zjadaniem czasu, nieomal bezwiednym” (Dz, 177) – zapadaniem się każdego dnia w nicości, niedostrzegalnie i zwyczajnie. Aby do tego nie dopuścić, należy zatem zapisywać to, co najbardziej realne w terażniejszości – konkretne zdarzenia, ulotne myśli na temat bieżących spraw, samopoczucie, fakty:

³ Zwraca na to uwagę także D. Nowacki, *Życie zewnętrzne*, „Znak” 2003, nr 4, s. 131–132.

Wyjechałem rano do fryzjera. To naprawdę cała podróż: przejechać się na Plac Unii. Rano mniej zatłoczony autobus.

Powietrze prawie przedwiosenne.

Po południu – jak zwykle sen. Przed wieczorem poprawiałem przekłady z Baudelaire’a i czytałem „Preuves” (Dz, 90).

Stan zdrowia Śpiewaka nadal ciężki.

Karol Kuryluk zmarł w Budapeszcie. Wszystko to przygnębia mnie tak, że nic nie mogę robić! A tylko praca mogłaby mnie „ocalić”! Czuję się dziś niedobrze. To przejście z jesieni do zimy. Czytam bardzo powoli *Quidam*, notuję. (We środę 6-ego bm. oddałem *Wolność wyboru* Rogozińskiemu w PIW-ie) (Dz, 538).

W obszernym *Dzienniku* odnaleźć można oczywiście także inne typy notacji: wątki polityczne, opisy systemu, komentarz moralny i rachunek sumienia⁴, refleksję nad sensem życia i tworzenia, rozważania nad czasem, przeświadczenia dotyczące istoty świata itd. Należy jednak zauważyć, że inspiracją do tego typu rozważań są sprawy bieżące: zdarzenia dnia codziennego, czytane lektury, aktualny stan zdrowia czy nastrój (na szczególną uwagę zasługują częste stany depresyjne). A zatem zapiski te tworzone są okazjonalnie, fragmentarycznie – wynikają niejako z bezpośredniego doświadczenia powszedniości. Podmiot podporządkowany rytmowi spraw codziennych staje się wówczas „ja” zdającym relację (świadkiem ważnych historycznie wydarzeń) lub „ja” poddającym się introspekcji (dokonującym wyznania)⁵. Za przykład notacji użytkowej, codziennej, która przekształca się w notację doświadczenia wewnętrznego, może posłużyć fragment *Dziennika* z marca 1959 roku, w którym Jastrun zapisuje swoją codzienność: złe samopoczucie fizyczne (powrót grypy), wykonywaną pracę (tłumaczenie utworu Rilkego), oraz wspomina o lekturze listów Kafki do Mileny – wypowiadając jednocześnie istotną uwagę dotyczącą własnej osobowości:

Czytam listy Kafki do Mileny. On należał do tych, którzy widzą wszystko z tamtej strony, z drugiego brzegu. Ja wiem, jakie to straszne i nieuleczalne (Dz, 189).

Dziennik nie ma ambicji filozoficznych ani literackich. Mimo powracających deklaracji Jastruna, że pisze go wyłącznie dla siebie w celu utrwala-

⁴ *Dziennik* jako zapis intelektualisty rozliczającego się z systemem omawia S. Stabro, *Nad „Dziennikiem” Mieczysława Jastruna*, <http://dekadaliteracka.pl/?id=518&siteback=archiwum>, dostęp: 29.09. 2014.

⁵ O kreacjach „ja” w pisarstwie autobiograficznym zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* [w:] tejsze, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 19–52.

nia własnej codzienności, można jednak w tych zapiskach zauważyć ślady szczególnego napięcia między wyrażaniem myśli, tego, co indywidualne, a notowaniem surowych faktów:

Nużą mnie te zapiski. Muszę ograniczyć się do faktów (Dz, 277).

Może te migawkowe zapisy przydadzą ci się kiedyś na coś – kiedyś? A więc jednak ciągle myśl o sztuce, myśl o użytkowaniu tego, co się zapisuje we własnej pamięci (Dz, 117).

O notowaniu codziennego życia Jastrun myśli zatem nie tylko jako o tym, co chroni go przed poczuciem nierzeczywistości istnienia, lecz także jako o materiale, który zostanie wykorzystany w tworzeniu innego zapisu – ważniejszego, należącego do rejestru sztuki. Powracającemu na kartach dziennika poczuciu wyczerpania się egzystencji oraz niemocy twórczej towarzyszy pragnienie stworzenia zapisu absolutnego, w którym możliwe stałoby się wypowiedzenie przez podmiot całej wiedzy o istnieniu. Dzieła, które stanowiłoby zapis **własnej świadomości** w świecie i wobec świata, a nie tylko notację tego, co składa się na „materię życia”, na rozgrywającą się w jego czasie historię zdarzeń⁶:

To nowe, które może nazywać się będzie *Żyzna pustynia*, powie to wszystko, co wiem o życiu. Nie myślę o druku, wydaje mi się, że druk jest czymś nazbyt bru-

⁶ Samo notowanie mijającej rzeczywistości nie wystarcza bowiem, by utrwalić indywidualne życie ponad pochłaniającym je czasem. Tę funkcję, zdaniem Georges’a Gusdorfa, spełniać mogą – w przeciwieństwie do diariuszy – autobiografie. O różnicach między tymi dwoma typami zapisu: notacją dziennikową i autobiograficzną francuski filozof pisze następująco: „Chodzi mu [autorowi autobiografii – przyp. J.K.] o to, aby zebrać rozproszone elementy swego życia osobistego i złożyć je w całościowy zarys. Jako historyk samego siebie chciałby stworzyć swój własny portret, (...) dąży do całościowej i spójnej ekspresji osobistego losu. (...) autobiografia stara się opisać pewne trwanie, rozwój w czasie, ale nie przez dostawianie coraz to nowych, chwilowych obrazów, lecz przez ułożenie swego rodzaju filmu według z góry ustalonego scenariusza. Autor dziennika intymnego, notując z dnia na dzień swoje wrażenia i nastroje, utrwala obraz codziennej rzeczywistości bez jakiegokolwiek troski o ciągłość. Autobiografia – przeciwnie – wymaga, aby człowiek zachował dystans wobec siebie samego, aby odtworzyć się w swojej jedności i identyczności na przestrzeni czasu” (G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 267). Zob. również: „Jedność mojej osobowości, tajemnicza istota mojego bytu, to zasada łączenia i rozumienia wszystkich zachowań, których byłem podmiotem, wszystkich twarzy i miejsc, w których rozpoznałem znaki i świadectwa mojego losu. Inaczej mówiąc, autobiografia jest drugim odczytaniem doświadczenia, prawdziwszym niż pierwsze, ponieważ polega na jego uświadomieniu. W danej chwili rozwój sytuacji zazwyczaj pochłania mnie zbyt mocno, bym mógł ująć ją w jej całości” (tamże, s. 269); „Przeszłość przypomniana straciła swoją zmysłową konsystencję, ale za to zyskała nową, bardziej intymną przynależność, związek z życiem osobowym, które po okresie rozproszenia i poszukiwania się w czasie może w ten sposób odkryć się i odbudować ponad czasem” (tamże, s. 270). Zob. także tamże, s. 273, 275.

talnym dla takich podziemnych odczuć i myśli, czy raczej przed- lub po-myśli (Dz, 100).

Nie jest to projekt, który mieściłby się w ramach ekonomicznie czy społecznie zdeterminowanej i zdefiniowanej pracy pisarza. To, co Jastrun chciałby wyrazić, wydaje mu się zbyt istotne i zbyt nieuchwytnie, by mogło zostać poddane procesom wydawniczym oraz recepcji. Określenie „przed- lub po-myśli” wskazywałoby na to, że chodzi o uchwycenie Czegoś, co przekracza myślenie racjonalne, a jest związane z wiedzą głębszą, tajemną, najprawdziwszą w „ja”. W *Smudze światła* – autobiograficznej refleksji zmierzającej ku źródłom duchowości podmiotu, pokazującej kształtowanie się jednostkowej wyobraźni i wrażliwości w czasie – cel i sens twórczości zostaje określony jako próba „dotarcia do tajemniczej dla nas istoty choćby małego świata lub więcej nawet: do bytującego w nas” (SS, 326). Wola utrwalenia siebie w zmiennym nurcie czasu jest zatem jednocześnie dążeniem do odkrycia prawdy o własnej esencji⁷, jest zapisem tego, co wydarzało się wewnątrz, w sferze myśli i przeżyć. Jest tłumaczeniem jednostkowego świata. W *Smudze światła* Jastrun przywołuje te zdarzenia, lektury, krajobrazy i spotkania z innymi ludźmi, które kształtowały jego świadomość, i pokazuje, w jaki sposób określiły one jego odczuwanie rzeczywistości i myślenie o niej. Utrwalanie tego, co się wydarza, zastępuje zatem autobiografia **duchowa** – na którą składają się zapisy sposobu doświadczenia świata przez „ja”, a także przeświadczenia metafizyczne dotyczące zewnętrznej rzeczywistości, losu i egzystencji, kategorii takich, jak czas, pamięć, *sacrum*, Inny⁸.

Oczywiście i *Dziennik* w jakiejś mierze można czytać jako zapis świadomości w czasie. Jastrun nierzadko notuje w nim doświadczenia wewnętrzne. Jednak język dyskursywny okazuje się niewystarczający, by oddać to, co najbardziej autentyczne. Często treść świadomości wypowiedziana zostaje tu za pomocą ogólników i utartych sformułowań, przez co pozbawiona jest piętna indywidualizmu. To, co duchowe, sformułowane wprost nie różni się wiele od doświadczeń innych ludzi przeżywających nadzieję, niepokój czy depresję. W zapiskach takich subiektywność i niepowtarzalność doświad-

⁷ O autobiografii jako przedsięwzięciu docierania do prawdy osobowego istnienia zob. tamże, s. 269, 273, 274, 275, 277.

⁸ *Smugę światła* biografią duchową nazywa także Włodzimierz Szturc w swej recenzji: *Smugą światła w mrok*, „Nowe Książki” 1984, nr 8, s. 58. Stanisław Tomala o książce tej pisze zaś jako o dziele, w którym poeta pragnie odtworzyć „Proces rodzenia się osobowości” (S. Tomala, *Podobieństwa, prawdopodobieństwa, zbliżenia*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 4, s. 138) i ma możliwość „wypowiedzenia własnego stanowiska wobec zasadniczych problemów egzystencjalnych, przed którymi staje człowiek” (tamże, s. 137). Por. także J. Łukasiewicz, *Poezja i eschatologia*, „Odra” 1984, nr 10, s. 98.

czenia roztapiają się w tym, co powszechne, a „ja” staje się tylko figurą powielanych przez stulecia konwencji mówienia o ludzkiej psychice:

Niż psychiczny trwa. Wyobrażam sobie, jak to śmiesznie brzmiałoby dla kogoś, kto przeczytałby te słowa. Zdradzieckie zachowanie się słów. A może tylko moja nieumiejętność. Powinno się być bezwzględny panem swojej mowy, nie trzeba mieć pretensji do słów, lecz do siebie. A jednak ten stan niewiary i przygnębienia jest nieznośny (Dz, 204).

Jestem, ale jakby na powierzchni. Wszystko spada ze mnie, jak coś obcego, narzuconego mi: moje dotychczasowe życie, moja poezja. Nie ma porozumienia między mną a tym, co mnie otacza. Ssąca pustka. Chcę z tego wyjść, ugruntować się w sobie, męczę się, nie umiem uwolnić się od koszmaru.

Zapisuję to tak, jak mi przychodzi pod pióro, ale to jeszcze nie to.

Zazdroszczę innym egzystencjom, znajomym, przyjaciółom. Zazdroszczę sobie dawnemu, choć wiem, że nie ma czego zazdrościć. Trudno, bardzo trudno zapanować nad tym przykrym stanem duszy. Wstrętem przejmuję mnie cała ta terminologia, nazwy wyslizgane, wyplute przez niezliczone pokolenia. Trzeba by w końcu zmienić język nazywający „stany duszy”. Napisz to jeszcze raz, aby ci obmierzło (Dz, 117).

Tajemnica „ja” tkwi zaś poza utartymi sformułowaniami, a może nawet poza językiem. Jedynym miejscem, w którym można jej dotknąć, wydają się hermetyczne, nasycone jakościami zmysłowo-emocjonalnymi obrazy tworzone przez Jastruna w poezji. Są one niejasne i trudne do odczytania – właśnie tak jak jednostkowa świadomość w swej subiektywności i niepowtarzalności⁹. Jednocześnie wiele obrazów pojawia się konsekwentnie we

⁹ Por. uwagi Jana Józefa Lipskiego: „nowa liryka Jastruna należy do najmniej komunikatywnych, do najbardziej hermetycznych wypowiedzi poetyckich, z jakimi się na przestrzeni wielu lat zetknąłem. (...) wieloznaczna w swych treściach metafizycznych, operująca skomplikowanymi symbolami (...) i metaforami, pełna aluzji do jednorazowych, niepowtarzalnych doznań – należy do lektur szczególnie trudnych właśnie ze względu na stopień komunikatywności” (J.J. Lipski, *Poezja myśli*, „Twórczość” 1961, nr 6, s. 93; por. także tamże, s. 91). Konstatacje o niejasności i wieloznaczności tworzonych przez Jastruna obrazów pojawiały się również w odniesieniu do jego twórczości przedwojennej. Wskazywano na symbolistyczne elementy tej poezji, podkreślano jej solipsizm, pisząc między innymi o tym, że zajęta jest „drażeniem własnej świadomości”, jej głębokich, niewyraźnych obszarów – a niezrozumiałość ma gwarantować niepowtarzalność narcystycznego podmiotu (zob.: szkice Jana Błońskiego: *Kim jesteś poeta?* [w:] tegoż, *Poeci i inni*, Kraków 1956, s. 164–168 oraz *Poezja i głębia* [w:] tegoż, *Poeci i inni*, dz. cyt., s. 180–183, 186–188), że poświęcona jest opisywaniu nastrojów i przeżyć, sfery psychicznej (zob.: szkice Artura Sandauera: *Czas oswojony* (Rzecz o Mieczysławie Jastrunie) [w:] tegoż, *Poeci czterech pokoleń*, Kraków 1977, s. 225–226, 230; *O poezji Jastruna* [w:] tegoż, *Zebrane pisma krytyczne*, t. 3, Warszawa 1981, s. 88–90). O próbach ujęcia przez młodego poetę tego, co niewyraźne w psychice, pisał także Karol Wiktor Zawodziński, *Ciemność rzeźbiona westchnieniem ze złota*..., „Przegląd Współczesny” 1935, nr 164, s. 414, 419, 426, 427.

wszystkich tomach poetyckich, a motywy w nich obecne odnaleźć można także między innymi na kartach *Dziennika* i *Smugi światła*. Ta spójność wyobraźni, wrażliwości i sposobów kreowania świata¹⁰ powoduje, że lektura całej twórczości Jastruna – zarówno poezji, jak i prozy – przypomina odkrywanie jednostkowej świadomości: „ja” o określonej, wpisanej w teksty tożsamości.

By pokazać ową spójność, można sięgnąć po fragment diariusza, w którym Jastrun kreśli wizję odwiedzin pięknej osoby, zdającej się otwierać egzystencję „ja” na Coś nieokreślonego do końca, a związanego z takimi kategoriami, jak szczęście, pełnia i nadzieja:

Wejście do domu osoby pięknej – to zawsze znak z innego świata (ze świata idei Platónskich) – to – otworzenie się nagle drzwi na nieznaną, wabiącą obietnicą krajobrazy – to wszystko, co wydaje się, że może być spełnione – i nie mogłoby nigdy urzeczywistnić się z powodu natury swojej – natury cienia (Dz, 159).

Identyczne motywy (piękno, kobieta, wejście i wnętrze – domu czy osoby) pojawiają się w poezji:

Weszła. W otwarte drzwi wniosła krajobraz i uśmiech.
(...)

Weszła tak, jakby rozwarła nie drzwi, lecz ramiona
Dla szczęścia.
(*Do ostatniej granicy*, SO, 66)

Wchodziła Piękna Obca.
Jedwabny sprężysty jej krok podbijał mi serce do gardła.
Traciłem mowę. To powtarzało się.
Spełniała się przyszłość, jedna z obietnic, od których zapala się los,
jak nocny wiatr od jutrzeńki.
(*Przed progiem*, WoŻ, 21–22)

Za pomocą tych obrazów Jastrun wypowiada znamienne dla siebie przeświadczenia metafizyczne – odsłania właściwy sobie sposób przeżywania świata jako oczekiwania na coś. Chodzi tu o pragnienie nie tylko miłos-

¹⁰ Na wewnętrzną jednorodność poezji Jastruna, obecności tych samych motywów i obrazów zwracała uwagę krytyka – por.: J. Łukasiewicz, *Jasnowidzenia*, „Twórczość” 1978, nr 4, s. 134–135; K. Roszak, *Wersja ostateczna*, „Literatura” 1983, nr 5, s. 3; M. Jodłowski, *Czas przemieniony w słowo*, „Odra” 1977, nr 12, s. 102. Spójność Jastrunowej liryki z *Piękną chorobą* podkreślali zaś: J. Rogoziński, *Logika wspomnienia*, „Nowa Kultura” 1961, nr 30, s. 5; M. Sprusiński, *Ogrody czasu Mieczysława Jastruna*, „Nowe Książki” 1970, nr 19, s. 1175.

ne, lecz także związane z własną przyszłością: z wpisaną w nią obietnicą szczęścia i spełnienia. Ten upragniony inny wymiar (życia czy rzeczywistości – w cytowanym fragmencie *Dziennika* pojawia się bowiem bezpośrednio odniesienie do platońskiej koncepcji świata cieni i idei) zdaje się ukryty w tajemniczych wnętrzach domów czy w pięknych istotach¹¹. Przejście przez próg jawi się jako zdarzenie stanowiące przekroczenie symbolicznej granicy – i budzi przecucie istnienia innego świata¹².

Pragnieniu towarzyszy jednak gorzka (czasami wręcz cyniczna) wiedza, że rzeczywistość wabi pięknem, które jest tylko pozorem. Pod zmysłową powierzchnią – we wnętrzu – czai się pustka. Nie może być inaczej, skoro istnieje tylko świat cieni:

I złudzeniem są domy wśród drzew, w alei, tak niegdyś mnie pociągające tajemniczością. Nikt w nich nie mieszka. I w tych dziewczętach nikt nie mieszka. Wystarczy przespać się z taką, by mieć dosyć. Ten „Nikt” to podstęp Odyseusza wobec Polifema. Choć tu być może należało odwrócić sytuację. To zapewne podstęp Boga w stosunku do nas (Dz, 143).

Jeśli wydaje mi się, że zmarnowałem w niejednym sensie młodość, to zapewne wynika z owego powszechnego złudzenia, że jest coś więcej, niż jest. Maja Schopenhauera, mamiąca nas, dopóki żyjemy – to nie była głupia myśl (Dz, 143).

Wiem, że nie było tam nic oprócz pustki
Dni, co się wlokły – kołyszaco – wołami
Poprzez piaszczystą drogę. Jedwab bluzki
Okrywał kałuż z drewna.
(*Znaki życia*, WBD, 7)

I nic we wnętrzu. Wszystko tylko dookoła
Śmiertelnej próżni.
(*Do ostatniej granicy*, SO, 65)

¹¹ O motywie kobiety – symbolicznej istoty, związanej z innym wymiarem, przynoszącej obietnicę i budzącej metafizyczne przecucia podmiotu – piszę także w artykule „*Upór Cieniów*”. *Śmierć Innego w poezji Mieczysława Jastruna* [w:] *Poetyckie prowincje i peryferie. Jerzy Harasymowicz i inni*, red. J. Kulczyńska, W. Ligęza, W. Próchnicki, Kraków 2014, s. 133–134.

¹² Uwagi o motywie odczucia innego wymiaru w liryce Jastruna pojawiają się również w szkicu Roberta Mielhorskiego („*Rzecz każda była kresem i początkiem*”). *O motywie powrotu w poezji Mieczysława Jastruna*, „*Fraza*” 2005, nr 3, s. 101–103). Rozważania badacza idą jednak w innym kierunku, dotyczą bowiem znaczenia dzieciństwa, w którym to okresie – jak pisze Mielhorski – bohaterowi poezji Jastruna dane jest przecucie transcendentnego ładu świata oraz jego tajemnicy.

Cień-pozór z cytowanego fragmentu diariusza staje się także dla Jastruna jakością określającą naturę rzeczywistości, w której istniejemy: oznacza jej „śmiertelną” stronę – czyli (podobnie jak w poezji, na przykład w wierszach z tomu *W biały dzień*) cierpienie, nicestwienie każdej rzeczy i osoby. W utworze *Do ostatniej granicy* epifaniczne zdarzenie (wejście do pokoju pięknej kobiety) – które było doświadczane jako otwarcie i zapowiedź szczęścia – pozostaje już tylko fragmentem przeszłości, a podmiot wie, że nie prowadziło ono do innych wymiarów, nie zmieniało losu, nie anulowało upływu czasu ani śmierci. Wręcz przeciwnie: przeminęło, jak wszystko inne – włączone w nurt czasu stało się nicością. Zdarzenia tego nie można nawet przywrócić we wspomnieniu, a miejsce pięknej istoty, niosącej zapowiedź szczęścia, zajmuje stara kobieta – uosobienie nieszczęść i ciężaru życia¹³:

Ani jednego słowa nie pamiętam
I każdy ruch jej godny trwania, nikt nie,
Roztopia się w szarościach przypomnienia
Tak niepewnego, że co chwilę pada
Jak człowiek z wycieńczenia.
(...)
Weszła stara już, siwa kobieta,
Weszła tak, jakby niosła wór Pandory,
Cięższy od garbu.
(*Do ostatniej granicy*, SO, 66)

Sygnal odbierany z innego świata (piękno, pukanie do drzwi czy tajemnicze wnętrza) okazuje się wyłącznie projekcją podmiotu – echem jego tęsknoty „ku czemuś, czego nie ma” (Dz, 143):

Ale stukanie do drzwi było echem
Tylko mojego oczekiwania. Jeśli nawet

¹³ Z obrazem tym korespondują w jakiś sposób późniejsze o kilka lat zapisy dziennika (z roku 1967 i 1969), w których Jastrun notuje swoje wrażenia ze spotkań z Marią Garczyńską (Höpting) – kobietą, którą kochał w młodości. Po latach zmieniona przez czas, postarzała Maria wydaje się poecie obca. Dla czytelnika mającego w pamięci rolę, jaką w Jastrunowej metafizyce odgrywa postać kobiety – istoty związanej z doświadczeniem transcendencji – opis spotkania, zawierający uwagi o wyglądzie dawnej ukochanej, będzie brzmiał szczególnie groteskowo: „Zęby białe, najwyraźniej wstawione, świecą. (...) Kto jest ta kobieta, z wyglądu na wpół chłopka, nauczycielka wiejska... Maria? (...) Więc tak wygląda spotkanie z legendą?” (Dz, 522). Relacje te trzeba jednak czytać jako, przede wszystkim, zapisy odsłaniające groteskowość jednostkowego życia: jego ostateczną nieistotność, brzydotę, zwyczajność – jakości tak odległe od wiązanych z nim niedużymi wielkimi nadziei i przeczuć. Zob. zapis z maja 1967 (Dz, 522) oraz ze stycznia 1969 (Dz, 551).

Coś się spełniało w tym przekornym świecie,
 Spełniało się za późno, w kształcie, który
 Drwił z mojego dawnego pragnienia
 (*Tam była ziemia*, SO, 51)

Gdy się obejrzę: nie było istnienia
 Dziewczyny, Boga, psa i żadnej rzeczy,
 Co była kiedyś przyczyną cierpienia.
 Nie było klucza w zamku i imienia,
 O które język się długo kaleczył.
 Zdradziła wszelka miara, forma, waga.
 Nie było głosu, który mnie przemieniał,
 Nie było lata w oknie ani okna
 (*Gdy się obejrzę*, WoŻ, 62)

(...) I tylko
 To, co być mogło, lecz się nie spełniło
 Ani w spojrzeniu, ani w dźwięku, ni w dotyku
 (*Znaki życia*, WBD, 7).

To charakterystyczne dla Jastrunowej wyobraźni przedstawienie szczęśliwego losu, który jednak nigdy się nie urzeczywistni, za pomocą motywu **piękna i wejścia** wydaje się mieć źródło w biografii pisarza. W *Smudze światła*, w części zawierającej wspomnienie miłości do Marii Höpting – niespełnionej, przerwanej nagle – czytamy:

Postanowiłem nigdy nie szukać zniknionej. Przekląłem ją w sobie, przeklinając zarazem odległą chwilę, w której poznałem ją, gdy **weszła zjawiskowa w swej urodzie** do ubogiej izby, gdzie mieszkałem, i uśmiechnęła się, podając mi list z domu, od mojej matki (SS, 203, podkr. – J.K.).

To wydarzenie, jakim było w młodości rozstanie z Marią, znajduje swój wyraz w wielu wierszach, poczynając od poematu *Spotkanie w czasie*, w którym pojawia się motyw śmierci kobiety. Wydaje się, że ta utrata mogła być jednym z czynników wpływających na ukształtowanie się znamiennego dla Jastruna melancholijnego sposobu doświadczania świata oraz kreowania podmiotu jako tego, dla którego poczucie niespełnienia i wyczerpywania się, ubywania egzystencji jest doświadczeniem elementarnym. W *Dzienniku* i w twórczości lirycznej powracają podobne obrazy czasu jako siły pochła-

niającej istnienie oraz analogiczne wizje życia jako zawieszenia pomiędzy dwoma nicościami.

„Zapisywanie siebie” odbywa się zatem na wielu płaszczyznach i w wielu tekstach Jastruna, wykraczając poza rejestrowanie faktów i zdarzeń, które nie wystarcza przecież, by zrealizowane zostały cele i założenia autobiografii – związane, jak pisze Georges Gusdorf, z pragnieniem „wyjaśnienia tajemnicy swojej własnej osobowości”¹⁴, stworzenia „całościowej i spójnej ekspresji osobistego losu”¹⁵, scalenia egzystencji „poza i ponad (...) własnym trwaniem”¹⁶ oraz wydobycia prawdy, która „ujawnia się z głębi życia osobowego”¹⁷. Dla czytelnika zainteresowanego autobiograficznym rysem twórczości Jastruna od śledzenia faktów z życia pisarza bardziej interesująca może się wydać właśnie rekonstrukcja owego „ja” – na przykład przez poszukiwanie znamienych, powtarzających się i bogatych w metaforyczne znaczenia obrazów, które mówią o podmiocie – o jego wewnętrznym świecie, jego świadomości – najwięcej, bo kryją w sobie wyjaśnienie i interpretację jego egzystencji, oddają ją w sposób symboliczny¹⁸. To właśnie one budują tożsamość „ja” – są tym, co niezmiennie, istotowe, a więc decydują o ukonstytuowaniu się podmiotu oraz przeciwstawiają się jego fragmentaryczności i rozproszeniu w chaotycznym przepływie czasu życia.

Bibliografia:

Literatura podmiotu:

Jastrun M., *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002.

Jastrun M., *Smuga światła*, Warszawa 1983.

¹⁴ G. Gusdorf, dz. cyt., s. 265.

¹⁵ Tamże, s. 267.

¹⁶ Tamże, s. 275.

¹⁷ Tamże, s. 269.

¹⁸ Warto w tym miejscu odwołać się do stwierdzeń Georges’a Gusdorfa dotyczących sposobu lektury dzieł o charakterze autobiograficznym. Filozof pisze, że: „zasadnicze tematy, schematy strukturalne, które narzucają się niejednorodnemu materiałowi faktów zewnętrznych, są konstytutywnymi elementami osobowości” (tamże, s. 269), a życie, dzieło i autobiografię pisarza można rozpatrywać „jako trzy aspekty tego samego zjawiska, powiązane w układzie stałych interferencji” (tamże, s. 278). Gusdorf wspomina o takiej metodzie interpretacji utworów, która: „zmierzałaby przede wszystkim do wydobycia zasadniczych tematów, pod których działaniem człowiek i dzieło stają się zrozumiałe” (tamże, s. 278) oraz dodaje: „Zupełnie zewnętrzny porządek chronologii okazuje się więc złudzeniem; historia literatury ustępuje miejsca temu, co Bertram w przypadku Nietzschego nazywa **mitologią** osobową, którą organizują leitmotywy integralnego doświadczenia: rycearz, Śmierć i Diabeł, Sokrates, Portofino, Eleusis – oto idee przewodnie, które Bertram odnajduje w dziele Nietzschego i w jego życiu” (tamże, s. 278). Filozof uznaje także, że w przypadku autobiografii „sama funkcja literacka jest podporządkowana znaczeniu antropologicznemu. (...) Stąd konieczność pewnej krytyki wtórnej, która zamiast sprawdzać rzeczową poprawność opowiadania albo wyjaśniać jego wartość artystyczną usiłuje wydobyć jego intymne, osobiste znaczenie, traktując je poniekąd jako **symbol albo parabolę pewnej świadomości poszukującej swojej własnej prawdy**” (tamże, s. 274, podkr. – J.K.).

- Jastrun M., *Strefa owoców*, Warszawa 1964.
Jastrun M., *W biały dzień*, Warszawa 1967.
Jastrun M., *Większe od życia*, Warszawa 1960.

Literatura przedmiotu:

- Błoński J., *Kim jesteś poeto?* [w:] tegoż, *Poeci i inni*, Kraków 1956.
Błoński J., *Poezja i głębia* [w:] tegoż, *Poeci i inni*, Kraków 1956.
Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* [w:] tejże, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
Gusdorf G., *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1.
Jodłowski M., *Czas przemieniony w słowo*, „Odra” 1977, nr 12.
Kosturek J., „Upór Cieniów”. *Śmierć Innego w poezji Mieczysława Jastruna* [w:] *Poetyckie prowincje i peryferie. Jerzy Harasymowicz i inni*, red. J. Kulczyńska, W. Ligęza, W. Próchnicki, Kraków 2014.
Lipski J.J., *Poezja myśli*, „Twórczość” 1961, nr 6.
Łukasiewicz J., *Jasnowidzenia*, „Twórczość” 1978, nr 4.
Łukasiewicz J., *Poezja i eschatologia*, „Odra” 1984, nr 10.
Mielhorski R., „Rzecz każda była kresem i początkiem”. *O motywie powrotu w poezji Mieczysława Jastruna*, „Fraza” 2005, nr 3.
Nowacki D., *Życie zewnętrzne*, „Znak” 2003, nr 4.
Rogoziński J., *Logika wspomnienia*, „Nowa Kultura” 1961, nr 30.
Roszak K., *Wersja ostateczna*, „Literatura” 1983, nr 5.
Sandauer A., *Czas oswojony (Rzecz o Mieczysławie Jastrunie)* [w:] tegoż, *Poeci czterech pokoleń*, Kraków 1977.
Sandauer A., *O poezji Jastruna* [w:] tegoż, *Zebrane pisma krytyczne*, t. 3, Warszawa 1981.
Sprusiński M., *Ogrody czasu Mieczysława Jastruna*, „Nowe Książki” 1970, nr 19.
Stabro S., *Nad „Dziennikiem” Mieczysława Jastruna*, <http://dekadaliteracka.pl/?id=518&siteback=archiwum>, dostęp: 29.09.2014.
Szturc W., *Smugą światła w mrok*, „Nowe Książki” 1984, nr 8.
Tomala S., *Podobieństwa, prawdopodobieństwa, zbliżenia*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 4.
Zawodziński K.W., *Ciemność rzeźbiona westchnieniem ze złota...*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 164.